Należność pocztowa opłacona ryczałtem Cena 20 groszy.
Nr. 40. KRAKOW, DNIA 30 WRZEŚNIA 1928 R. ROK IV.

DZWON NIEDZIELNY

XIX Międzynarodowy Kongres eucharyst. w Sydney.

Tegoroczny — XIX z rzędu – międzynarodowy Kongres eucharystyczny nie był w Europie tak głośnym, jak ostatni Kongres w Chicago. Wielka odległość Australji od Europy (podróż statkiem wynosi 30 dni) przeszkodziła w uczestniczeniu na Kongresie mieszkańcom Europy. Oprócz odległości nie mniejszą przeszkodą były i wysokie koszta podróży do Australji



ŚMIERĆ ŚW. TERESY.

O Australji wiemy mało. Z 5 znanych części świata jest ona najmniejszą, gdyż liczy zaledwie 5,5 miljonów na obszarze 7.7 miljonów klm. kwadratowych. Australję odkryto w 17 wieku. W latach 1788 1803 Anglja zawładnęła całym krajem i do r. 1849 wysyłała tam tak zw. przestępców politycznych. Choć posiada swój sejm i senat i rządzi się prawie że samodzielnie, jest do dziś dnia własnością angielską, bo na czele Australji, składającej się z 8 państw stoi generalny gubernator, mianowany przez króla angielskiego.

Liczba katolików w całej Australji wynosi coś ponad miljon, reszta wyznaje wiarę anglikańską. Wśród miljonowej liczby katolików przeważają Irlandczycy, którzy jako katolicy zjawili się tam pierwsi.

Miasto Sydney — stolica Australji — leży na wschodniem wybrzeżu i jest założonem przez Irlandczyków około r. 1750.

W Anglji szalało wtenczas haniebne prześladowanie katolików. Los wygnańców - katolików był bardzo smutny. Zmuszano ich do uczestniczenia w nabożeństwach protestanckich, a opornych skazywano na rózgi. Dzielni Irlandczycy-katolicy nie ulegali prześladowaniom.

Ze łzami wzruszenia przeczyta każdy o upokarzającem przechowywaniu Najśw. Sakramentu u biednego kowala, niejakiego Wiliama Davis, skazanego przez rząd angielski na dożywotne wygnanie. Kowala Davisa bito dwa razy rózgami za to, że nie chciał pójść do kościoła protestanckiego. Gdy za trzeciem biciem znów odmówił, zamknięto go w lochu podziemnym, gdzie pozostawiono go tak długo, że wyszedł z niego prawie ociemniały. Wreszcie wypuszczono go i pozwolono osiedlić się w Sydney. Katolicy zaczęli się zbierać w jego domu na modlitwę wspólną, kościoła bowiem nie było innego jak protestancki, błagając Boga o przysłanie im kapłana. I pewnego dnia, najniespodziewaniej Bóg ich wysłuchał. Przybył wysłany przez Kongregację Propagandy Wiary ks. Flynn, z zakonu Cystersów, który potrafił się dostać do Australji, chociaż rząd angielski odmówił mu paszportu. Ale były to czasy w Anglji, kiedy wyznawanie katolicyzmu było zbrodnią. Wkrótce więc gubernator rozkazał mu opuścić Australję. W międzyczasie odprawiał w tajemnicy Mszę św. w domu Williama Davis. Tam też zostawiał Najśw. Sakrament w szafce cedrowej w małym salonie, by w ciągu dnia katolicy mogli zbierać się na adorację i modlitwę. Pewnego dnia, gdy ks. Flynn wracał od chorego, obstąpili go żołnierze, uwięzili i odstawili odrazu na okręt, pomimo usilnych próśb, by mógł choć na chwilę wrócić do domu. W małem miasteczku Sydney czyniono wszelkie wysiłki, by uprosić wypuszczenie ks. Flynna, ale nadaremnie. Było to w r. 1817.

Został więc sam Pan Jezus w Najśw. Sakramencie, zamknięty w szafce cedrowej w salonie Williama Davis. Palono nieustannie lampkę przed tem tabernakulum, katolicy zbierając się w niedzielę przynosili kwiaty i świece, śpiewali pieśni pobożne, modlili się znowu o przybycie kapłana. Najbliższy kapłan znajdował się na wyspie Maurizio, w odległości kilku tysięcy kilometrów.

Po dwóch latach przeszło, kapłan z pewnego okrętu francuskiego wysiadł na ląd australijski. Otworzył on szafkę cedrową, i znalazł Najśw. Hostję tak, jak ją był zostawił ks. Flynn; ale stosując się do przepisów liturgji, musiał ją spożyć. Tak więc nieszczęśni zesłańcy irlandzcy pozostali bez najwyższego swego Pocieszyciela. Dopiero w r. 1820 wyżebrał ks. Flynn dla dwóch księży dokument z podpisem króla angielskiego, który im pozwalał na pozostanie w Sydney, na widok tego dokumentu gubernator miasta musiał ustąpić.

Jeszcze dziś wiele kościołów, klasztorów i rodzin australijskich przechowuje jako relikwie, szczątki z tej świętej szafki cedrowej. Dom ów, w którym ukrywano Przenajświętszy Sakrament przeszło dwa lata, nazywano „świętym domem“. Dopiero w r. 1820 przyznał rząd angielski wolność religijną w Australji [1])

Wnukowie i prawnukowie Davisa i wszyscy katolicy Australji żywo opowiadają jeszcze o dwuletniem więzieniu Pana Jezusa w szafce cedrowej, toteż teraz uczynili wszystko by międzynarodowy Kongres eucharystyczny wypadł jaknajuroczyściej, by Zbawiciela przebłagać za zniewagę przed 100 laty.

* * *

Kongres rozpoczął się 5-go września (środa) uroczystem „Przyjdź Duchu święty“ w Katedrze Najśw. Marji Panny. Otwarcia dokonał legat papieski J. Em. Ks. Kardynał Ceretti. Pierwszy przemawiał J. E. Kelly, arcybiskup diecezji Sydney. Zwrócił uwagę na ściśle religijny charakter Kongresu i jego cele, a mianowicie wyznanie publiczne wiary katolików w Najśw. Sakrament i uczczenie Chrystusa Eucharystycznego za zniewagi, jakie otrzymuje w Przenajśw. Hostji.

Następnie prezes Komitetu międzynarodowych Kongresów euch., ks. bp Heylen dziękował papieżowi w imieniu członków Kongresu za wydelegowanie swego przedstawiciela i odczytana została bulla papieska, w której Ojciec św. podnosi znaczenie podobnych kongresów, których owocem powinno być pogłębienie życia religijnego, a w szczególności zbliżenie wiernych do Chrystusa w częstej Komunji św. Papież podkreśla dalej zasługi Kardynała Ceretti'ego, który jeszcze w r. 1912 był na tem miejscu pierwszym Delegatem Apostolskim dla Australji i N. Zelandji. W dalszym ciągu bulla wskazuje na zachowanie łączności adoracji Eucharystji z czcią dla Matki Najświętszej. Po krótkiej wzmiance o trudnościach, doznawanych w Australji przez pierwszych kapłanów katolickich, Papież kończy bullę błogosławieństwem: „Niech Dobry Jezus, gdy będzie niesiony nad wodami waszego pięknego portu, jak niegdyś w barce Piotra Apostola na morzu tyberjadzkiem, raczy zesłać swe błogosławieństwo na wszystkich ludzi, których odkupił swą Krwią Przenajświętszą“.

---

[1]) Cały opis o kowalu i szafce cedrowej wzięty z 18 go numeru „Wiadomości Katolickich“.

Po odczytaniu bulli Kardynał Ceretti wygłosił przemowę, podkreślając postęp Australji we wszystkich kierunkach.

Uroczystości tego dnia zostały zakończone błogosławieństwem Najśw. Sakramentem.

Dzień rodziców.

We czwartek (6-go wrz.) J. E. legat papieski, ks. Kard. Ceretti odprawił uroczystą sumę w katedrze Najśw. M. Panny, kazanie o Eucharystji wygłosił drugi arcybiskup australijski z Melbourne, J. E. Mannix. Ponieważ katedra w Sydney nie pomieści ponad 10,000 osób, reszta uczestników zgromadzona w kornych tłumach koło katedry, wysłuchała Mszy św. i kazania przez radio. Po południu na obradach sekcyjnych mówiono na temat: „Eucharystja i Panna Najśw.“. Wieczór tego dnia odbyło się wielkie zebranie na wolnem powietrzu w ogrodzie „Towarzystwa rolniczego“. Ogród ten mieści się w parku Moore. W środku ogrodu postawiono wielki ołtarz, na którym umieszczono monstrancję z Najśw. Sakramentem. Gmach „Towarzystwa rolniczego“ i ołtarz ozdobiono kwiatami i w artystyczną formę ujętemi lampkami elektrycznemi. Cisza wieczorna, potężny śpiew uczestników Kongresu i zjawienie się „Króla królów“ wśród morza kwiatów i światła, robiło wrażenie nieziemskiego widoku. Zakryto Najśw. Sakrament, przygaszono trochę elektryczność i z mówni y odezwało się potężne Słowo Boże ks. bpa O'Deherty o odpowiedzialności rodziców względem swoich dzieci. Ks bp. O'Deherty był delegatem Irlandji i jego słowa głęboko się zarysowały w sercach Irlandczyków, których dziadowie wygnani zostali z Ojczyzny za przywiązanie do katolicyzmu, Po kazaniu 130,000 obecnych odśpiewało „Tantum ergo“, ks. arcybiskup Kelly trzykrotnie pobłogosławił klęczące tłumy, przy śpiewie pobożnych pieśni i świetle 130,000 świec zaniesiono Najśw. Sakrament do katedry.

Dzień dzieci.

W piątek (7-go września) już od wczesnego rana roiło się na ulicach Sydney od dzieci odświętnie ubranych Z całej Australji przybyło na ten dzień 30,000 dzieci katolickich. Chłopcy byli ubrani czarno, dziewczęta zaś w białych sukienkach i welonach, opasane złotem pasem i wieńcem róż na głowie. Cała ta armja dziecięca zgromadziła się znów w ogrodzie „Tow. rolniczego“. Dziewczynki zajęły miejsce bezpośrednio koło ołtarza, a chłopcy za nimi. Gdy w ogrodzie zjawił się w otoczeniu licznego duchowieństwa ks. Kard. Ceretti, dzieci zaśpiewały pieśń do Matki Boskiej: „Witaj Królowo nieba“. Śpiew dzieci był tak wzruszający, że zbliżającym się do ołtarza dostojnikom Kościoła zdawało się, że byli czarem przed ołtarz zaniesieni. Mszy świętej przysłuchiwały się nietylko dzieci, ale i ich rodzice i krewni, których zgromadziło się w ogrodzie ponad 200,000. Kazanie do dzieci wygłosił biskup z Irlandji Bp. Gilmartin. Mówił o posłuszeństwie dla rodziców.

Po Mszy św. i kazaniu delegacja Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej z biskupem Dunne na czele wręczyła X Kardynałowi przepiękne album, zawierające spis ofiar duchownych od Katolików amerykańskich Podobne album wręczyli i Katolicy australijscy w imieniu tych, co na Kongres przybyć nie mogli. Na ofiary te składają się: komunje święte, jałmużny, umartwienia itp. na intencję dobrego wyniku Kongresu.

Po południu odbyły się w różnych punktach miasta Sydney uroczystości dla dzieci a wieczór nabożeństwo po ukończonej spowiedzi.

Dzień matek — czcicielek Eucharystji.

Kongres w Sydney miał wybitny charakter Maryjny obok eucharystycznego. W Kazaniach i referatach sekcyjnych mówiono o świętej łączności kultu Matki Boskiej z Eucharystją. Uczestnicy słyszeli o naszym długu dla Marji, gdyż Ona dała światu Najśw. Ciało i Krew Zbawiciela; słyszeli o cudach eucharystycznych, zdziałanych za pośrednictwem Marji; przedstawiono tam Marję jako wzór nabożeństwa eucharystycznego, jako Królowę kapłanów męczenników, którzy zginęli w obronie Eucharystji. Dzień 8 września, święto Narodzenia Marji, był zatem dla Kongresu szczególnie drogim. Dzień ten uczyniono w Sydney dniem matek - czcicielek Eucharystji

Prześliczny był początek tego dnia: Komunja św. 30000 dzieci w katedrze Najśw. P. Marji i w Hyde-parku. Skarby najdroższe matek pożywiły się Chlebem aniołów, by móc anielskie życie prowadzić. Szczęśliwe matki ledwie zdołały odprowadzić swe dzieci do kwatery, już się gromadziły w ogrodzie rolników, by wziąść udział w swojem nabożeństwie; suma i kazanie o godz. 10-tej były bowiem dla nich przeznaczone. Koło wystawionego w monstrancji Pana Jezusa skupiło się ponad 100 000 niewiast. W czasie sumy przemówił do nich o „Niewieście mocnej“ ks. bp. White, nawołując matki, by

za przykładem Marji były szlachetnemi i niedbającemi o siebie, li tylko o chwałę Bożą i dobro bliźnich.

Tego dnia po poł. i wieczorem nie było żadnych zebrań i uroczystości, wszyscy kapłani i biskupi bowiem byli zajęci słuchaniem spowiedzi do późnej nocy.

Dzień triumfu.

Najbardziej okazała uroczystość kongresowa przypadła na niedzielę (9-go września). Najśw. Sakrament był wystawiony w Katedrze P. Maryi od rozpoczęcia Kongresu, były adoracje nocne, ale z soboty na niedzielę czuwała w nocy cała Kat. Australja ; o północy bowiem odprawione zostały Msze święte we wszystkich kościołach kraju. Większość protestancka w zdziwieniu przyglądała się karności i podniosłemu nastrojowi u mniejszości Katolickiej. Dzielni potomkowie Irlandczyków dali dowód do łez wzruszającego przywiązania do prawdy Chrystusowej. Na niedzielę zjechał do Sydney, kto tylko mógł, przybyło też i bardzo dużo protestantów. Pogoda dopisywała, więc Mszę św. odprawiano na powietrzu, by nikt z Kongresistów nie odpadł od uzyskania łask do wysłuchania Mszy św. — niedzielnej — przywiązanych. Rozdanie Komunji św. 200.000 uczestnikom nastąpiło w największem skupieniu i porządku.

Sumę odprawił Ks. Kard. Ceretti przed „Domem św Patrika“.

O godz. 1 odbyła się *eucharystyczna* procesja na morzu. Miasto Sydney jest poprzecinane szerokiemi wgłębieniami morza. „Dom sw. Patrika“, a Katedra N. M. P. są w wielkiej od siebie odległości, a najlepsze między niemi połączenie jest morzem, owemi rozciągniętemi jęzorami wodnemi. Procesja wyszła z „Domu św. Patrika“. Baldachim nieśli tubylcy w strojach narodowych. Kard. Ceretti w otoczeniu biskupów i Kleru zszedł z Panem Jezusem na statek majestatycznie zdobiony. Monstrancję złożono na pięknym, drogiemi kamieniami wykładanym ołtarzu. Tłumy wiernych stały na wybrzeżach po lewej i prawej stronie, klęcząc i śpiewając na cześć Najśw. Sakramentu. Za statkiem-ołtarzem ruszyła honorowa flotylla, wioząca przedstawicieli rządu wojska, stowarzyszeń i gości zagranicznych. Przed Katedrą oczekiwały stowarzyszenia katolickie w pełnej liczbie, z chorągwiami i obrazami. Nad wejściem zrobiono ołtarz, na którym po procesji złożono monstrancję. Ostatni śpiew „Tantum ergo“. „Te Deum“, błogosławieństwo całemu miastu, całemu światu ....

Triumfalny pochód Zbawiciela w Najśw. Sakramencie utajonego i rzeczywiście między nami obecnego zajaśniał blaskiem wiary katolików Australji.

Chwała i dziękczynienie bądź w każdym momencie.

Jezusowi w Najświętszym, Boskim Sakramencie !

Msza święta na dzień św. Teresy od Dzieciątka Jezus.

(3-go października).

Świat dzisiejszy ogromnie odbiegł od wzoru swego; Pan Jezus całem swem życiem uczył pokory i wyraźnie kazał siebie w pokorze naśladować: »uczcie się ode mnie, że cichy jestem i pokornego serca« (Mat. 11, 29).

A gdzież dzisiaj pokora? Zda się, że wyplenioną została z oblicza ziemi.

Każdy szuka nie tego, co jego jest, ale co bliźniego — i dlatego zawsze niezadowolony jest z tego, co ma, a żądza niczem nienasycona nie daje mu zaznać spokoju. Każdy łatwo się obraża, pogodzić się nie chce z drugimi, bo lęka się upokorzenia. Każdy długo pamięta winy drugich względem niego, a myśl o zemście nie daje mu spać. **Zniknęła pokora, świat nadął się pychą i umiłował marność, zatracił drogę ewangelicznej prostoty i dlatego niema pokoju na ziemi,** bo Chrystus Pan powiedział: »uczcie się ode mnie, że cichy jestem i pokornego serca, a znajdziecie ukojenie dla serc waszych«.

Ale Syn Człowieczy przyszedł szukać i zbawiać to, co zaginęło (Łuk. 19, 10) i dlatego zawsze, gdy zdaje się zanikać na ziemi jaka cnota, wzbudza Świętych, którzy w tej cnocie celują, by swym przykładem przypomnieli światu cnotę, której On Sam za życia swego na ziemi uczył, a o której świat zapomniał.

I w obecnych czasach nie zapomniał Bóg o ziemi: w czasach naszych napewno żyje wielu Świętych pośród nas, którzy przykładem życia swego

uczą cnót, o których świat zda się nie wiedzieć.

A czyż dawną jest chwila, gdy Bóg wzbudził Sobie Świętą, która *aby tem więcej podobać się Najwyższemu, gdy wyczytała w Piśmie Świętem to napomnienie: Jeśli kto jest maluczkim, niechaj przyjdzie do Mnie: — zechciała zostać maluczką w duchu, i odtąd z dziecięcą ufnością oddała się na zawsze Bogu, jako Ojcu najukochańszemu. Tej drogi duchowego dziecięctwa, według nauki Ewangelji, innych uczyła, — i tak apostolskiej gorliwości pełna, światu, nadętemu pychą i miłującemu marność, utorowała drogę ewangelicznej prostoty.* (Lekcja VI w Brewiarzu Rzymskim na dzień św. Teresy).

Tą Świętą — to św. Teresa od Dzieciątka Jezus.

Pokorną stała się i dlatego ją Bóg tak wywyższył, bo w Ewangelji na jej święto czytamy:

»*W on czas: Przystąpili do Jezusa uczniowie, mówiąc: Kto też to będzie pierwszy w Królestwie Niebieskiem? A Jezus, przywoławszy pacholę, postawił je wśród nich i rzekł: Zaprawdę powiadam wam, jeśli się nie poprawicie, i nie staniecie się jako dziatki, nie wnijdziecie do Królestwa Niebieskiego. Kto tedy uniży się, jako to pacholę, — ten ma pierwszeństwo w Królestwie Niebieskiem.* (Mat. 18, 1—4).

Pokorną stała się i dlatego ją Bóg tak wywyższył. Umierając, miała zaledwie 24 lat wieku, a mędrszą była nad wielu mądrych tego świata i rozumiała dobrze to, co dotyczy Królestwa Bożego, bo sam Bóg »*wodził ją i pouczał, i strzegł jako źrenicy oka Swego. Jak orzeł roztoczył skrzydła Swoje i wziął ją, i niósł na Swych lotach Pan sam był wodzem jej.*« (Komunja).

Bóg wejrzał na jej pokorę i dał jej wielkie łaski, a ona, św. Teresa, pokorna w pokorze swej śpiewa hymn Matki Najświętszej:

»Uwielbia Pana dusza ma, i w Bogu, mym Zbawicielu, duch mój się raduje, iże na niskość służebnicy Swojej wejrzał: wielkie dzieła spełnił mi Wszechmocny« (Ofiarowanie).

A Syn Boży, rozradowawszy się w Duchu świętym, mówi, zwracając się do Boga Ojca:

»*Wysławiam Cię Ojcze, Panie nieba i ziemi, iż zakryłeś to przed mądrymi i uczonymi, a objawiłeś to maluczkim*«. (Graduał).

Św. Teresa słucha, a z jej ust wyrywa się szept miłosny:

»Panie, nadziejo moja od młodości mojej« (Graduał).

Chrystus Pan zwraca się do niej, i kładąc na nią ręce, błogosławi jej i mówi:

»Pójdźże z Libanu, oblubienico Moja, pójdź z Libanu, pójdź! Zraniłaś Serce Moje, siostro Moja, oblubienico; zraniłaś Serce Moje«. (Introit).

Św. Teresa, rozkochany wzrok utkwiwszy w Mistrza, wzywa nas.

»Chwalcie Pana słudzy: chwalcie Imię Pańskie«. (Introit).

A my co na to odpowiemy?

Zawstydzimy się — bo czyż do nas odnoszą się słowa: »Chwalcie Pana, słudzy? Czyż jesteśmy sługami Pana, czyż uczymy się od Mistrza naszego cichości i pokory serca?

Ale czyż zostawimy ukochaną naszą Świętą bez odpowiedzi?

Nie!

Postanowimy zmienić życie i będziemy naśladować św. Teresę w cnocie pokory, o której świat dzisiejszy zapomniał — ale bezsilni jesteśmy, jeśli samym sobie pozostawieni jesteśmy, i dlatego **wzniesie się z ust naszych prośba**:

Panie, któryś rzekł: Jeśli nie staniecie się jako dziatki, nie wnijdziecie do Królestwa Niebieskiego: daj nam, prosimy, tak naśladować świętą Teresę Dziewicę w pokorze i prostocie serca, abyśmy nagrody wiecznej dostąpili. *Władysław Jelonek.*

Tygodniowy kalendarz liturgiczny.

1-go paźdz. (poniedz.) Błog. Jan z Dukli, z zakonu OO. Bernardynów. † 1484 we Lwowie.

2-go paźdz. (wtorek). ŚŚ. Aniołowie Stróżowie.

3-go paźdz. (środa). Św. Teresa od Dz. Jezus.

4-go paźdz. (czwartek). Św. Franciszek z Asyżu. † 1226.

5-go paźdz. (piątek). ŚŚ. Placyd i towarzysze męczennicy zamordowani na wyspie Sycylji koło Messyny w r. 543.

6-go paźdz. (sobota). Św. Bruno, założyciel zakonu pustelniczego Kartuzów † 1101. W Polsce niema tego zakonu.

Zjazd Ks. Ks. Biskupów w Gnieźnie.

Ks. Ks. Biskupi Polski w liczbie 37 odbyli w Gnieźnie w dniach od 13-go do 19-go bm. Zjazd, poprzedzony rekolekcjami, którym przewodniczył O. Bernard Łubieński ze Zgromadzenia OO. Redemptorystów.

Tak wspólne modlitwy, jak następnie kilkudniowe narady wskazują na niezwykłą ważność spraw, będących przedmiotem tych narad.

Episkopat stwierdził naprzód, iż w społeczeństwie katolickiem polskiem odczucie potrzeby religijności istnieje, że ono jest dość wielkie. Dowodem tego są kościoły pełne modlących się wiernych i manifestacje religijne, w których biorą udział niezliczone rzesze.

Jednak Episkopat jest świadom tego, że wzmiankowane objawy nie są zapewnieniem, iż społeczeństwo polskie jest dostatecznie zabezpieczone przed naporem bezbożności i przed walką o chrześ-

cijański charakter społeczeństwa. Kościół przeżywa poważne chwile. Objawy wzmożonych ataków na Kościół i na religijność polskiego społeczeństwa, podjęte i przeprowadzane obecnie ze szczególniejszą zaciętością przez jawnych i ukrytych wrogów Kościoła katolickiego, wskazują na to, że postanowiono zaatakować Kościół z różnych stron naraz, mianowicie na polu prawodawstwa, w dziedzinie nauczania religji i religijnego wychowania młodzieży przez bałamucenie społeczeństwa naukami sekciarskiemi i przez rozluźnianie przywiązania katolików do Kościoła.

Zjazd Gnieźnieński rozpatrywał powyższe kwestje i ustalił metody, nadające się do obrony religji w ogólności, a w szczególe religijności obecnego i przyszłych pokoleń w Polsce.

Poza tem ujawnione już niedwuznacznie niebezpieczeństwo demoralizowania narodu polskiego przez masonerję międzynarodową, wciskającą się we wszystkie dziedziny życia publicznego, wzbudziło czujność Episkopatu i spowodowało go do odpowiednich postanowień.

W czasie konferencji przybył do Gniezna także Ks. Nuncjusz Marmaggi, ażeby skorzystać z obecności nieomal wszystkich Ks. Ks. Biskupów dla zapoznania się z nimi, oraz dla podkreślenia zupełnej jednomyślności Episkopatu Polski ze Stolicą Apostolską.

Po Zjeździe Katolickim w Magdeburgu

Tegoroczny zjazd katolików niemieckich, który odbył się w Magdeburgu, w dniach 5—8 września, postanowił wydać odezwę do katolickiego społeczeństwa Niemiec, nawołującą je do intenzywniejszego udziału w życiu publicznem. Odezwa powiada m. in.:

Katolicy niemieccy winni we wzajemnem zrozumieniu i w miłości chrześcijańskiej wywierać wpływ na kształtowanie się życia publicznego w myśl zasad katolickich i przyczyniać się do dobra całego narodu przez pogłębioną myśl obywatelską w społecznej i politycznej działalności. Wobec groźnych objawów rozkładu moralnego, wobec rozszeriania się wielkich nadużyć ekonomicznych i t. d. co jest znamieniem czasu we wszystkich krajach. Wydziałowi wydaje się rzeczą nieodzowną, by katolicy dobitnie i wszędzie podkreślali ideę państwa i narodu, jako ideę moralnej społeczności.

Zjazd w Magdedurgu uchwalił jednogłośnie następujące rezolucje:

Uznajemy bez zastrzeżeń Akcję Katolicką i oddajemy się do rozporządzenia Księżom Biskupom w celach współpracy z nimi w poszczególnych diecezjach.

W szczególności Zjazd Magdeburski uchwala: 1. W celu pielęgnowania ducha apostolskiego niezbędne są jako szkoły apostolstwa świeckiego: rekolekcje, opieka duchowa nad osobami świeckiemi, stowarzyszenia trzeciego zakonu oraz kongregacje marjańskie 2. W interesie wspólnego działania Akcji Katolickiej zaleca się, by kierownicy wielkich organizacji często się ze sobą porozumiewali i by byli w stałym kontakcie. 3. Pożądaną jest propaganda w postaci ulotek treści tekstów liturgicznych, które przy chrzcie, ślubach małżeńskich i pogrzebach przenikają często do wiadomości innowierców daleko poza granicami gmin katol., zarówno, jak i rzeczowego uzasadniania wyznaczanych podatków i ofiar kościelnych. 4 W celu zwalczania rozszerzającego się po całym kraju ruchu na rzecz krematorjów, konieczna jest usilna propaganda chrześcijańskiego grzebania umarłych w ziemi.

Wielkie dni w Leżajsku.

W pierwszych dniach września br. miasto Leżajsk przeżywało chwile, które mu na bardzo długo pozostaną pamiętne. W dniu bowiem 8 września br. przypadała trzechsetletnia rocznica wykończenia i oddania do użytku wiernym słynnej na całą Polskę a przepięknej świątyni leżajskiej, należącej do zakonu OO. Bernardynów. Tę trzechwiekową rocznicę postanowił zarówno cały zakon, jakoteż przełożony klasztoru leżajskiego O. Innocenty Kominek obchodzić jak najuroczyściej. Wytężono więc wszystkie siły, by temu obchodowi jubileuszowemu nadać nawet na zewnątrz znamię jak najbardziej wspaniałe i pamiętne. Cały kościół na zewnątrz, to jest front jego szczytowy, ściany boczne, wieża zegarowa, sygnaturka, podcienia z konfesjonałami, obszerne nowo urządzone stacje „Drogi Krzyżowej", baszty i wysokie mury forteczne okalające ze wszech stron świątynię leżajską ozdobione były wielkiemi flagami, festonami z zieleni, wieńcami, różnobarwnemi mniejszemi chorągiewkami, obrazami Matki Boskiej leżajskiej, a wieczorami na całym dziedzińcu przykościelnym wewnątrz murów płonęło mnóstwo lampionów kolorowych. Oba wejścia na ten dziedziniec, tj. tak zwaną „Bramkę", i drugą wielką bramę w murach naprzeciw głównych drzwi kościoła zmieniono w bramy triumfalne. Na balkonie „Bramki" ustawiono dla wygody tłumów pielgrzymich ołtarz z obrazem Matki Bożej leżajskiej, przy którym od świtu aż do południa odprawiano bez przerwy msze święte. Wieczorem każdego dnia był ten obraz prześwietlany jako przeźrocze. Również na tym balkonie przez wszystkie dni wczesnym rankiem i o zmierzchu sześciu trębaczy wygrywało hejnały ku czci Matki Bożej.

Nietylko jednak udekorowano kościół i najbliższe jego otoczenie, lecz przybrano także w liczne flagi na wysokich masztach cały olbrzymi plac podklasztorny i biegnący obok gosciniec publiczny. U wstępu na ten plac wzniesiono wspaniałą dwunastometrowej wysokości bramę triumfalną. Inną również piękną bramę wzniosło miasto Leżajsk w pobliżu dworca kolejowego. Było więc na co patrzeć i czem uradować oko, gdyż

cała ta dekoracja nadała miejscu temu znamię bardzo świąteczne i uroczyste.

Pomyślano jednak nietylko o samej dekoracji, lecz przygotowano także prawdziwą ucztę duchową. Rozpoczęły się bowiem uroczystości jubileuszowe dnia 30 sierpnia wieczorem solennemi nieszporami i otwarciem wielkiej ośmiodniowej misji ludowej. Z rozpoczęciem tej misji, którą pod kierownictwem O. Anastazego Pankiewicza przełożonego klasztoru w Krakowie dawali wyborowi kaznodzieje zakonu OO. Bernardynów — zaczął bardzo licznie napływać lud pobożny. Skutek głoszonych nauk był taki, że kilkadziesiąt konfesjonałów było nieustannie tłumnie oblężonych. W drugiej połowie misji spowiadało stu kilkudziesięciu kapłanów od wczesnego rana aż do nocy z krótką tylko przerwą obiadową, a że tyle konfesjonałów nie było, więc za zezwoleniem biskupiem spowiadano — ale tylko mężczyzn — na — wszędzie po dziedzińcu przykościelnym — porozstawionych krzesełkach. W niedzielę d. 2 września było już około 30 tysięcy ludzi, a w następną środę tj. 5 września witała przybywającego w popołudniowej porze najprzewielebniejszego ks. biskupa Fischera więcej niż 60 tysięczna rzesza pielgrzymia. Od tego momentu tłumy pątnicze rosły niesłychanie szybko, kilku kapłanów zakonnych wprowadzało nieustannie przybywające drużyny, z tych wiele było zdaleka, bo z Podlasia, Chełmszczyzny, Lubelskiego i ziemi Sandomirskiej, lecz najliczniej zjawiła się Małopolska zarówno wchodnia jak zachodnia. Wogóle wielkich kompanji przybyło 74, z tych niektóre jak np. z Radecznicy, Grodziska, Biłgoraja i t d. liczyły po 2 i 3 tysiące osób. Mniejszych kompanji zanotowano z gorą sto, to też nic dziwnego, że przybywających w piątek d. 7 września Arcypasterzy witało około dwakroć sto tys. pielgrzymów. Przez całą jednak noc ze 7 na 8 września przybywali nowi pątnicy, zwaszcza w sobotę od wczesnego świtu płynęły ze wszystkich bliższych a nawet dalszych wiosek istne fale ludu, tak... że w chwili rozpoczęcia głównego nabożeństwa w sobotę było już zebranych 200 do 220 tysięcy ludzi. Policja miejscowa i żandarmerja obliczała nawet, że przybyło na ten obchód pół miljona pielgrzymów, lecz cyfra ta jest stanowczo za wysoką i do połowy obliczyć ją należy. Na każdy sposób, takich nieprzejrzanych tłumów, takiej krociowej ciżby ludzkiej, jak Leżajsk Leżajskiem... nie widziało to miasto nigdy. Nawet na słynnej koronacji cudownego obrazu leżajskiego w roku 1752 jak się przekonać można z pozostałych w druku opisów — takiej mnogości ludzi nie było.

Kulminacyjnym atoli punktem tych uroczystości leżajskich były dwa ostatnie dni tj. 7 i 8 września. W piątek rano 7 września odbyło się zakończenie misji uroczystem poświęceniem i ustawieniem krzyża misyjnego. Zaraz potem sumę pontyfikalną celebrował ks. biskup Fischer, a po sumie wygłosił kazanie jeden z ojców zakonnych. O godz. 2 popoł. przybyli obaj arcybiskupi lwowscy, tj. ks. metropolita Bolesław Twardowski i ks. arcybiskup ormiański Józef Teodorowicz. Powitało arcypasterzy miasto Leżajsk przy swej bramie triumfalnej koło koleji, poczem wśród zbitych szpalerów ludu posuwały się powozy zwolna ku dość odległemu od dworca klasztorowi. A im bliżej było klasztoru, tem straszniejsza ciżba i bardziej falujące tłumy. Tegoż dnia o godz. 5. wieczorem przybył autem niespodziewanie, gdyż na godzinę prędzej niż to zapowiedzianem było, najczcigodniejszy ordynarjusz miejscowy ks. Anatol Nowak, biskup przemyski. Powitanie choć nie oficjalne niemniej przeto było entuzjastyczne, gdyż lud poznawszy swego ukochanego arcypasterza, witał go długo nie milknącemi gromkiemi okrzykami. Prawie równocześnie wyszły uroczyste nieszpory pontyfikalne, celebrowane przez ks. arcybiskupa Teodorowicza. Po nieszporach ledwie z największym wysiłkiem i trudem zdołano wśród ciżby z wysiłkiem doprowadzić do stojącej na placu podklasztornym ambony księdza metropolitę Twardowskiego, który w tem miejscu miał wygłosić kazanie. Sam widok wstępującego na ambonę w infule i z pastorałem w ręku Dostojnego Arcypasterza wywołał wielkie wrażenie. Lud nasz po za wizytacją kanoniczną parafji, która raz na kilkanaście lat ma miejsce, nie widuje książąt kościoła na kazalnicy, to też w tej chwili z piersi ludzkich wybiegł potężny poszum podziwu, że to sam metropolita przemawiać będzie, a gdy potem na dany znak ręką uciszyły się te krociowe tłumy to już mógł popływać po nad te nieprzejrzane rzesze spokojny i doniosły głos sędziwego arcypasterza. Zapewne nie wszyscy z tych 200 tys. ludzi słyszeli słowa arcypasterskiej, nauki, lecz wszyscy nawet zdala stojący wiedzieli tę dostojną i wyniosłą postać polskiego księcia Kościoła, przemawiającego ze wzruszeniem i ojcowską miłością do polskiego ludu. — A już choćby to jedno tylko... to potęgowało nastrój uroczysty. — Po kazaniu, gdy się już zmierzchło, spalono piękne ognie sztuczne przysposobione przez pyrotechnika ze Lwowa.

W głównym dniu tych uroczystości leżajskich tj. w sobotę dnia 8 września o godz. 9 rano rozpoczął sumę pontyfikalną ksiądz metropolita Twardowski. Po ewangelji prześliczne kazanie o Matce Bożej wygłosił z ambony ks. Anatol Nowak biskup przemyski, przyczem zaznaczył, że Stolica Apostolska ze względu na liczne łaski i cuda otrzymywane przez lud wierny w tej świątyni przy słynnym i ukoronowanym obrazie Cudownej Matki Bożej Leżajskiej, co niezmiernie znaczenie tego świętego miejsca powiększa, postanowiła podnieść i podnosi teraz tę świątynię leżajską przy okazji trzystaletniej rocznicy ukończenia jej budowy, do wysokiej godności „Bazyliki“. — W tem miejscu przerwał ks. biskup kazanie i polecił odczytać odnośny dekret papieski. Na to wezwanie stanął na stopniach wielkiego ołtarza prowincjał zakonu OO. Bernardynów: O. Benedykt Wiercioch, i doniosłym głosem odczytał po łacinie i w tłumaczeniu polskiem ów dekret papieski, którym Ojciec św. Pius XI nadaje świątyn

leżajskiej charakter i znaczenie „Bazyliki". Zaraz po przeczytaniu tego aktu przemówił ks. biskup Nowak ponownie, stwierdził jako ordynarjusz tej diecezji wiarogodność papieskiego pisma, i w myśl kanonów ogłosił również ze swej strony, że świątynia ta z woli Apostolskiej Stolicy od tej chwili zostaje Bazyliką. A że Bazylika znaczy tyle co „dom królewski", więc i ta świątynia Najśw. Pannie Maryi poświęcona, staje się z tym momentem „domem królewskim Maryi". Kończąc swe kazanie był dostojny ks. biskup tak dalece ważnością tej chwili przejęty, że i sam drżał ze wzruszenia, i wszystkim obecnym łzy wzruszone

A co istotnie niemal za cud poczytać należy, że mimo napływu tak olbrzymiego narodu nie zdarzył się żaden przykry wypadek, żadne zasłabnięcie czy zduszenie, nawet pogubień i kradzieży było w cale nie wiele. Zawdzięczać to należy przewidującym zarządzeniom p. wojewody lwowskiego i niestrudzonemu na miejscu czuwaniu nad porządkiem i bezpieczeństwem p. starosty z Łańcuta.

Przez cały ten czas dziesięciodniowy tych uroczystości jubileuszowych w Leżajsku prócz wymienionych powyżej arcypasterzy, brało w nich udział 183 kapłanów świeckich a 36 kapłanów zak.



Słowarzyszenie Dzieci Marji prowadzone przez naszą rodaczkę S. Małgorzatę na Madagaskarze.

wycisnął. Zaprawdę! chwila ta pozostanie aż do kresu dni w żywej pamięci tych, co mieli szczęście słyszeć te natchnione słowa biskupie.

Teraz dokończył ks. metropolita sumy i zaraz wyszła z nowej bazyliki wielka procesja do przygotowanych na placu podklasztornym pięciu ołtarzy, gdzie odśpiewano ewangelje. Procesji przewodniczyli wszyscy czterej arcypasterze w szatach pontyfikalnych. Prócz arcypasterzy brało udział w procesji kilkunastu prałatów i kanoników, przeszło stu kapłanów świeckich i kilkudziesięciu kapłanów zakonnych, kleryków i braci. W pośród osób świeckich zauważyliśmy Alfreda hr. Potockiego z Łańcuta, księcia Andrzeja Lubomirskiego z Przeworska, hr. Gołuchowskiego wojewodę lwowskiego, hr. Tyszkiewicza z Ukrainy, starostę z Łańcuta p. Łodzińskiego, wielu ziemian, szefów miejscowych urzędów, i jak już zaznaczyliśmy: nieprzejrzane rzesze ludu. Olbrzymia ta procesja mogła się posuwać tylko nader zwolna, to też się skończyła już dobrze po godzinie 1 z południa.

Niezmordowany choć już sędziwy ks. biskup Fischer wybierzmował przeszło 2000 osób. Do spowiedzi i komunji świętej przystąpiło 81 tysięcy wiernych. Zaiste! plon to niesłychany i dużo on szczęścia i pokoju przyniesie odrodzonym sumieniom. Jest on zarazem nieprzepartym dowodem, że mimo wszelkich zakusów komunistycznych, socjalistycznych i innych warcholskich, lud nasz był zawsze, jest i chce pozostać szczerze katolickim i dlatego tak skwapliwie garnie się pod płaszcz swej ukochanej Królowej Korony Polskiej.

Łańcuch groszowy Katolickiego Domu akademickiego.

Dziwne to, bardzo dziwne, że do dnia dzisiejszego tego nie zrobiono i że nikt nawet na pomysł czegoś podobnego nie wpadł. Robiono różne a różne rzeczy. Byli i są w Polsce ludzie, co budowali i budują dla chorych szpitale, dla dzieci,

sierót i podrzutków ochronki, dla starców przytuliska, dla związków i stowarzyszeń Katolickich domy ludowe. Nikt jakoś jednak nie wpadł dotąd na pomysł, aby stworzyć i zbudować dom dla tej młodzieży, która jest kwiatem społeczeństwa i jego nadzieją najlepszą, z której tworzy się rok po roku inteligencja polska i mózg narodu, tj dla młodzieży akademickiej. Jeśli zaś mówimy, że społeczeństwo o wzniesieniu domu akademickiego dotąd nie myślało, mamy na myśli nie zwyczajny jakiś dom, który daje młodemu tylko dach nad głową i nic więcej, ale dom o charakterze katolickim, dom, w którymby młody akademik miał nie tylko tanią strawę i dobre mieszkanko, lecz także był w duchu chrześcijańskim wychowany. Takiego domu, przeznaczonego dla wszystkich bez wyjątku akademików katolików, w którym mogliby czerpać i pogłębiać w sobie kulturę katolicką, niema dotąd ani Kraków, ani żadne inne miasto uniwersyteckie w Polsce.

Dobrze się stało, że wreszcie znalazła się grupa ludzi, która powiedziała sobie: *Nie, tak dalej być nie może! Trzeba na cały naród zawołać gromkim, piorunującym krzykiem: Słuchajcie! Katolicyzm w Polsce się nie odrodzi i nie odżyje, jeśli odrodzenia katolickiego nie ugruntuje w sobie młodzież akademicka! A odrodzenie tej młodzieży odbywać się może w odpowiedniem środowisku, którem będzie i być musi katolicki dom akademicki! A więc zbudujemy dom akademicki nowy, ale nie zwyczajny jakiś, lecz katolicki!*

Myśl taka powstała przed pół rokiem. Cicho o niej było i głucho w gazetach. Nic nie pisano, ale zato robiono! Jeździł delegat Księcia Metropolity Sapiehy, upoważniony przez Niego osobnem pismem, i nawoływał po miastach do budowy tej niezmiernie ważnej katolickiej placówki. Jeździł po Żywcu, Chrzanowie, Szczakowej, Katowicach i t. d. I dziś praca ta wydała cudowne owoce. Nazbierano tyle pieniędzy, że w dniu 10 września b r. zaczęła się robota około fundamentów nowego domu.

Kilku nas, akademików, było obecnych tej rzewnej chwili, zaczęła się ona nabożeństwem, mszą św. Przyszli na nią robotnicy, majstrzy, architekt. kilka pań, i nas kilku. Służyliśmy do tej mszy. A potem poszliśmy na parcelę przy placu Jabłonowskich i patrzali na pierwsze rycie wykopu i wywożenie ziemi. Patrząc na to, ja, jeden z ich grona postanowiłem, ile sił moich, przyczynić się do tej budowy i pomóc jej. A zdaje mi się, że jej pomóc można bardzo silnie, byle tylko Czcig. X. Redaktor „Dzwonu Niedzielnego“ myśl moją poparł i ludzi do niej zachęcił.

Proszę X. Redaktora, by pozwolił na łamach swego pisma urządzić *Łańcuch groszowy katolickiego domu akademickiego.* Wiem, że ludzie dziś naogół biorąc, dużych ofiar dawać nie są w stanie, ale złotego każdy dać może bez uszczerbku dla siebie. „Dzwon Niedzielny“ ma prenumeratorów przeszło dziesięć tysięcy. Niech każdy, ale *każdy, każdy bez wyjątku*, przyśle do redakcji na dom *jednego złotego!* Będzie to już 10,000 zł! To duża suma, za którą można będzie zrobić jedną izbę w tym domu. Ale nie koniec na tem. Każdy Czytelnik „Dzwonu“ będzie obowiązany, nie tylko *jednego złotego* przysłać, ale równocześnie, wysyłając nam 1 zł., poprosi i wyzwie na łamach „Dzwonu“ kilku ludzi innych. Ci, wyzwani, posyłają po 1 złotym i znowu wyzywają innych i t. d. bez końca, co przynieść może wielką sumę. A sumy tej potrzeba. Bo nazbierano dotąd pieniędzy tyle, aby można zacząć, ale niema jeszcze pieniędzy, aby móc skończyć!

MARJA CZESKA MĄCZYŃSKA.

Dziwaczne przygody
Imci Pana Jura Bendońskiego.

40 POWIEŚĆ.

On jednak, rozmyślnie tych oczu urocznych unikał, co płonęły nad nim jako dwie gwiazdy z nieba nagle spadłe.

Groszki pachły, woniał gdzieś z grzędy tymian i lawenda, czar czerwcowego wieczoru dusze motał, w pół sen, marzenia.

— Ofka, zaśpiewaj no co. Ciemno już w kości grać, a ty, Basiula, miodu nam przynieś, pusty już dzban.

— Samaś jako miód.

Zaśmiał się Mateusz Ridt, usiłując przychwycić dziewczynę i niemieckim obyczajem w pół objąć, wymknęła mu się, oczy rozbłysły gniewem.

— Jeszczem nie waćpana.

— Mojaś, obiecana.

— Alec jeszcze nie ślubowana!

— Dziad zezwolił, by było weselisko na dożynki

— Na dożynki!

Okrzyk zamarł w westchnieniu. Już.. już.. tak rychło. Uderzyła z całej siły w rękę, usiłującą ją przytrzymać: — Naści, na zadatek rozkoszów!

Wypadła z zagajnika, w sieniach głowę w dłoniach ukryła i płakała.

— Basiulu.

Jejmość pani Strutzlowa stała wedle niej i przygarnęła ją do swego poczciwego serca z macierzyńską troskliwością

— Wie jejmość, w dożynki już a ja.. a ja..

— No?

— Kogo inkszego miłuję! Wybuchnęła.

— Nie dziwota

Przyznała pani Struztlowa i chlipnęła do wtóru, jako, że jej miękkie serce współczuło każdej niedoli, a cóż dopiero miłosnej.

— I cóż będzie?

Więc — do dzieła! Czcigodny Księże Redaktorze! Choć sam biedny akademik, składam na Twe ręce 1 zł i wzywam do Łańcucha następujące osoby: Jakóba Mirochnę, Piotra Jamborskiego, Szymona Wójtowicza, Zygmunta Gościeja, Kazimierza Klimarę i Piotra Pfistera. Oczywiście, ktoby mógł i chciał, kogo stać na to, może przysłać do Redakcji więcej, ale ja wyzywam tylko, by złożony został na dom od każdego tylko *jeden złoty*. Zapalmy się do tej myśli, a szyję daję, że za parę miesięcy nazbiera się tyle pieniędzy, że stanie nie na jedną izbę, ale na dziesięć w tym domu. Niechże się do tego Łańcucha zapalą także wszyscy Czytelnicy niewyzwani i wezmą w nim udział. Ale gdy będziecie wysyłać 1 zł pod adresem Redakcji, *zaznaczajcie wyraźnie że to jest na katolicki dom akademicki.*

Akademik. przyjaciel Domu.

Od Redakcji: Czytelnicy „Dzwonu" przyczynili się znacznie do wybudowania kaplicy ku czci św. Teresy w Rabce, złożyli na obraz św. Kazimierza w Grabowcu, poprą niewątpliwie i budowę tak pożytecznego i koniecznego „Domu akademickiego".

Z groszowych ofiar zbudowano kościół Najsł. Serca Pana Jezusa. Niech nikt nie powie: „tak małej kwoty nie warto wysyłać" — gdyż ziarnko do ziarnka, grosz do grosza stworzyło już tysiące dzieł zbożnych.

Celem udogodnienia wysyłki **załączamy czek**, na który trzeba **koniecznie napisać** po swem nazwisku: **D. A.**

MILCZENIE.

Milczenie ust naszych jest potężnym środkiem do osiągnięcia pokoju serca

Św. Tomasz à Kempis.

Złośliwość czy fantazja.

Kasa chorych na powiat wadowicki w Andrychowie pociąga proboszczów a raczej parafje, aby ubezpieczyli w kasie chorych organistów i kościelnych za 3 lata wstecz, choć dopiero w ostatnich czasach stało się ustawowo pewnem, że organiści i kościelni są objęci ustawą o kasach chorych.

Ale to jeszcze nic. Gorsze to, że kasa chorych w Andrychowie oblicza dochody organistów i kościelnych na tysiące zł. rocznie, i od takich sum mają parafje i organiści opłacać ubezpieczenie w kasach chorych.

Cyfry są zaczerpnięte wprost z fantazji albo je też podyktowała złość czy nieświadomość rzeczy.

Jeżeli poseł Putek obliczył, że proboszcz na najbiedniejszej parafji ma 10000 zł. rocznego dochodu, nic dziwnego, że kasa chorych liczy dochody kościelnych i organistów na tysiące.

Kasa chorych posyła do wsi swego agenta, który wypytuje ludzi, „ile też tutejszy organista ma dochodów". Ma się rozumieć, że ludzie o tem nie mają jasnego pojęcia i przesadzają.

Pewien człowiek mówił piszącemu: „nasz proboszcz ma dziennie 1000 zł. dochodu" a mówił to o proboszczu na biednej wiosce o 2000 dusz.

— Do Warty pójdę abo co! — Wybuchnęła dziewczyna.

— Basiu, miejże Boga w sercu!

— Do Warty pójdę, zobaczy jejmość.

— O Jezu! Jezu! Opamiętaj się Basieńko, la żadnego chłopa nie warto żywota tracić, ja ci to mówię, jakem Struztlowa, nie warto.

— Jeden mnie nie chce, a drugiego ja nie chce.

— Wie Basia co?

Jejmość pani Agata, nos wytarła z hałasem w róg fartucha i pulchny palec do góry podniosła:

— Pójdziemy do Katarzyny, Katarzyna pomoże, zaniesiemy jej co nie co, a poradzi. Bóg mnie natchnął, jak Katarzyna nie poradzi, to i sam djabeł nie dałby rady.

Heltówna łzy otarła, czarne brwi się zbiegły aż utworzyły prawie równą linję.

— Trza miodu zanieść. Bardzo znać żem beczała?

— Ciemnawo już, to i nie bardzo widać.

— Niech się dzieje wola Boża.

— Z czem?

— A no zaprowadzi mnie jejmość do Katarzyny.

Baśka, dzban napełniła miodem, na tacy postawiła i myślała w duszy, trucizne bym ci tak z radością poniosła a nie miód. Ale wraz pomyślała: a za co? Za to, że mnie umiłował? Czy za te gębę piegowatą i łapy włochate? Ech, Nieszczęście i już. W ogród szła. Dobiegł ją śpiew:

Leci wietrzyk, leci,
niesie zapach pól,
radość w sercu nieci,
koi, ludzki ból.
Leci wietrzyk, leci,
gdzieś do Boskich bram,
od słońca, co świeci
radość niesie nam.
Leci wietrzyk, leci..

Ofka urwała, bo przerwał jej krzyk pana Heltowy.

— Wszelki duch Pana Boga chwali! *C. d. n.*

Jeżeli tedy proboszcz ma pół miljona zł. rocznie, nie dziwić się, że Kasa chorych na podstawie takich informacyj oblicza dochody organisty na 5—10 tysięcy.

Cały swój dochód ma zatem organista i kościelny oddać kasie chorych w Andrychowie.

Czy to nie jest oczywista krzywda? wiadomo, że w kasach chorych rządzą socjaliści. Podczas wyborów udają oni przyjaciół ludu. Tymczasem pokazuje się, jak ta przyjaźń wygląda.

Boć przecie 3 piąte części opłat za organistę i kościelnego do kasy chorych mają uiszczać parafje. Wyniesie to zatem na małej parafji nawet jakie 300 zł. rocznie.

Toć na całe utrzymanie kościoła nie idzie często kroć więcej jak 300 zł., a tu za organistę i kościelnego, który cały dzień pracuje u siebie na roli, ma parafja płacić do kasy chorych to samo.

Czy niema władzy, którаby te wybryki poskromiła? *Parafjanin.*

Przystąpienie katolickiego nauczycielstwa Belgji do Akcji katolickiej.

(K. A. P). Niedawno odbył się w Brukseli doroczny kongres generalnego związku chrześcijańskiego nauczycielstwa Belgji W gorących słowach wyrażono podziękowanie posłom do parlamentu i prasie katolickiej za energiczną obronę interesów katolickiego nauczycielstwa. W czasie obrad podkreślano, że Akcja katolicka jest tą sprawą, na którą nauczyciel katolicki winien w pierwszym rzędzie zwrócić uwagę. Kościół stale apeluje do osób świeckich, by współdziałały w szerzeniu idei religijnych. W szczególny sposób zadanie to przypada nauczycielom, którzy obronę interesów religji winni postawić sobie za cel. Nauczyciele muszą swych uczniów wychowywać na głębokich chrześcijan, ich nauki winny być przeniknięte duchem chrześcijańskim i muszą podporządkowywać się wskazaniom biskupów. Nauczyciel musi być zastępcą i przedstawicielem biskupa, do sporów politycznych nie może się nigdy mięszać. Niezwykle to pocieszające zjawisko, że w Belgji młodzież studjująca coraz bardziej zbliża się do młodzieży robotniczej i wiejskiej, przekazując jej zalety i cnoty, które sama miała wpojone przez nauczycieli. Nauczyciele winni być świeckimi misjonarzami, prowadzącymi dzieło apostolstwa przy pomocy wszelkich, dostępnych środków.

Zjazd jednomyślnie przyjął poniższe wytyczne postępowania Związku, przedłożone przez nauczyciela Margane: 1. »Związek przyłącza się w zadaniach swoich i czynnościach do ewangelicznej działalności Kościoła i stanie do współpracy z Akcją katolicką, jak tego sobie życzy Papież. 2. Kierownicy stowarzyszeń katolickich winni otrzymać wyszkolenie katolickie w specjalnie do tego celu założonych kołach studjów 3. W ciągu roku szkolnego 1928-29 będzie rozwinięta specjalna troska o dalsze zawodowe wykształcenie«. W końcu roku Związek poświęci się uroczyście Najśw. Sercu Jezusa.

Zasłużony weteran pracy katolickiej, poseł na sejm, hr. de Liedekerke, prosił nauczycieli, by, nie mieszając się do waśni politycznych, interesowali się jednak kwestjami politycznemi, ku lepszej służbie Bogu i Ojczyźnie.

Powiększenie Kaplicy M. B. Częstochowskiej na Jasnej Górze

Jasna Góra przebudowuje sie ciągle. Oto po wystawieniu wspaniałej spowiednicy, której użyteczność wykazała się dobitnie podczas ostatniego Kongresu Eucharystycznego w Częstochowie, gdy około pół miljona ludu korzystało w niej ze Stołu Pańskiego — przystąpiono obecnie do powiększenia i przebudowania kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej

Usuniętym zostanie czworoboczny wirydarzganek z Drogą Krzyżową i wcielonym będzie do całości. Wskutek tego Kaplica się przedłuży o kilkanaście metrów zyskując na perspektywie i obszarze.

Powiększenie i renowacja wnętrza cudownego przybytku Jasnej Góry jest dalszym etapem prac niestrudzonego w tej pracy historycznej obecnego jeneralnego przełożonego Księży Paulinów. O. Piotra Markiewicza, prawdziwego ożywiciela zarówno klasztoru jak i zakonu. Jak dotąd odrestaurowano bazylikę, wybudowano spowiednicę i zakonserwowano cudowny obraz, odzyskano klasztor w Leśnej, będący obecnie nowicjatem zakonu.

Nuncjusz Apostolski w Niemczech, Mgr. Pacelli, o Akcji Katolickiej.

Na zjeździe katolików niemieckich, w Magdeburgu, Nuncjusz Apostolski w Niemczech Mgr. Pacelli, wygłosił dłuższe przemówienie, poświęcone Akcji Katolickiej.

Według idei Ojca św. — mówił Ks Nuncjusz — Akcja Katolicka jest uczestnictwem osób świeckich w hierarchicznym apostolacie. Określenie to zawiera oba zasadnicze elementy tej działalności. Element pierwszy: czynne i dzielne apostolstwo osób świeckich, odpowiadające ich stanowi i możnościom, a przedewszystkiem apostolstwo tych, którzy dzięki wykształceniu i stanowisku mogą szczególnie wesprzeć sprawę Chrystusa i Kościoła. Troski i zadania Kościoła są dzisiaj tak wielkie i potężne, że kapłani w każdym razie nie mogą się obejść bez współapostolstwa świeckich. Drugi element: rozbudowa apostolstwa świeckich w konstytucji Kościoła, jak tego chciał Chrystus, radosna gotowość kierowania się wskazaniami przywódców, wyznaczonych przez Chrystusa.

Akcja Katolicka pragnie zespolić działalność apostolską osób świeckich z działalnością kapłanów, a ze zwartych szeregów tych apostołów

czynić potężną falangę, acies bene ordinata w rękach biskupów i Zastępcy Chrystusa na ziemi. W ten sposób Ojciec św. w Encyklice „Ubi arcano" przedstawia Akcję katolicką, jako święty obowiązek zarówno pasterzy, jak i wiernych. Akcja katolicka nie zna jakichś zewnętrznych form, powszechnie obowiązujących. Ona stwarza swą formę zgodnie z religijną i kościelną sytuacją krajów i narodów, a zawsze w świadomej i zasadniczej zgodzie z hierarchją kościelną. Organizacja jest rzeczą zewnętrzną. Co Akcja katolicka chce przedewszystkiem dać całej budowie życia katolickiego, to duszę; katolickie uświadomienie, katolicką wierność zasadom, jednolitą katolicką myśl, wolę i czyn. A zatem Akcja katolicka w żadnym razie nie będzie niszczyła i krzywdziła pożytecznych i żywotnych organizacji katolickich o celach religijnych. Te organizacje, zachowując swoje właściwości i swoje metody działania, mogą zespolić się z Akcją Katolicką, otrzymując od niej ducha i kierownictwo i wzbogacając w zamian jej życie.

A nie jest ona także polityką. Nie narzuca więc katolikom w kwestjach czysto politycznych i czysto gospodarczych określonego poglądu. Ale jedno tylko pragnie i musi osiągnąć: dać ludowi katolickiemu przywódców, którzyby wszędzie, tam, gdzie kultura, ekonomja i polityka dotykają spraw religijnych i moralnych, jasno i odważnie stali przy katolickim poglądzie na świat. Zupełnie daleka od dzielenia katolików, dążyć będzie do stworzenia jedności tam wszędzie, gdzie tego wymagają interesy katolickie.

Ścisły związek kapłanów i osób świeckich we wspólnem apostolstwie dla Chrystusa, jednolita praca organizacji katolickich, czerpiąca siłę ze zgodnej bezinteresownej miłości chrześcijańskiej, jednolite kierownictwo katolików we wszelkich kwestjach religijnego i moralnego życia według zasad naszej wiary i wskazań nauczycieli i pasterzy, wyznaczonych przez Chrystusa — oto jest bezpośrednie zadanie, któremu służy Akcja katolicka.

Rozszerznie Królestwa Chrystusowego, uznawanie i coraz intenzywniejsze realizowanie ładu Bożego we wszystkich dziedzinach życia, w całym zakresie porządku naturalnego i nadnaturalnego — to jest ten ostatni, cel, do którego ona dąży.

Drobiazgi gospodarcze.

Leczenie ruszających się zębów u bydła.

Siekacze u bydła osadzone są w szczęce dość luźno i otoczone grubo dziąsłami, wskutek czego ruszają się i utrudniają żucie. U starszych zwierząt trudna na to rada, u młodych należy przez kilka dni zęby w szczękę wciskać i dziąsła przyciskać do zębów, przyczem należy dziąsła nacierać solą z octem. *M. S.*

Spazmatyczny kaszel.

Uśmierza łyżeczka miałkiego cukru, zwilżonego dobrym octem.

Tanie i praktyczne lampy nocne

Jedno z niemieckich pism następujący przepis podaje:

Dzikie, okrągłe kasztany za świeża, obrać z łupiny, przekłóć szydłem i przez obracanie zrobić maleńką dziurkę i wysuszyć, przechowując w suchem miejscu.

Przed użyciem, należy kasztan namoczyć na 24 g. w oleju rzepakowym lub oliwie do świecenia, przewlec przez dziurkę knocik bawełniany (z rozdartego knota lampowego), włożyć do szklanki z wodą i zapalić.

Lampa daje słabe światło, wystarcza jednak akurat do rana i jest oszczędniejsza od innych, pomimo że trochę oleju po zgaśnięciu lampki w kasztanie pozostanie. *G.*

Aby tynk i wapno od ścian nie odpadało.

Używają w Egipcie do gaszenia wapna, nie wody z Nilu, ale morskiej, lub nilowej, w której rozpuszczono odrobinę soli morskiej, tak by była lekko słoną. U nas trudno sprowadzaćby było wodę z morza, ale w gospodarstwie każdy ma sól kuchenną, do której domieszać można jeszcze (o ile jest trochę kainitu lub gorzkiej soli) tak, by woda miała lekki słony smak, jak morska.

Lepiej jest gasić wapno już słoną wodą, ale i potem dodać można do zgaszonego już wapna soli.

Tak przyrządzone wapno czy tynk nie odpada a że ten mały trud się opłaci, w to nikt wątpić nie może. *G.*

Tyle mamy przyjaciół.

Praca redaktorska nie jest wdzięcznem zajęciem. Trudno wszyskim po woli napisać, a ileż to razy musi redaktor wspominać o rzeczach i sprawach, których Czytelnicy nie lubią, bo rażą ich wygodę i światowe zapatrywania.

„Dzwon" nawołuje już czwarty rok do budowania i rozszerzania Królestwa Bożego. Chwała Boża i dobro Czytelników jak jest jedynem celem. Redakcja uważa bardzo pilnie, by na łamy „Dzwonu" nie wkradły się niesnaski, swary, oczernienia i plotki.

Wiemy, że są w Polsce ładniej, ozdobniej i lepiej wydawane tygodniki katolickie, co nas bardzo cieszy. **„Dzwon" ma jedną tylko ambicję: aby go żadne pismo nie prześcignęło w miłości Chrystusa i Jego Oblubienicy Kościoła Katolickiego.** Tę nieustraszoną miłość i wierność dla Chrystusa i Kościoła pragnie „Dzwon" zaszczepić w serca swych Czytelników, by wszyscy byli odważnymi apostołami sprawy Bożej i zahartowanymi wrogami sprawy szatatana.

Nadchodzą długie wieczory. Tyle mamy szczerych przyjaciół, przejętych myślami „Dzwonu“! Gdyby nasi przyjaciele zechcieli, liczba Czytelników mogłoby się podwoić, potroić...

Ułatwiłoby nam to wydawanie „Dzwonu“ ozdobniejszego...

Redakcja.

Szkoła szewska XX. Salezjanów.

Z dniem 1 września b. r. została otwartą przy znanej w Krakowie Bursie im. ks. Lubomirskiego wzorowa szkoła szewska pod kierownictwem fachowych nauczycieli, majstrów i instruktorów. Czterdziestu młodych uczni zasiada codziennie do warsztatów, by służąc zamówieniom swych gości, wyuczyć się zarazem na dobrych i wzorowych czeladników. Jednak nowootwarta szkoła, mimo świetnych widoków na przyszłość boryka się z trudnościami i nie może należycie spełniać swego zadania, z powodu braku znajomości u stron zainteresowanych.

Otóż:

Chcecie dopomóc biednej młodzieży, by wyrosła na uczciwych rzemieślników i pracowników?

Chcecie wspierać krajowy przemysł i wznosić instytucje, któreby uczyły rzetelnej i sumiennej pracy?

Chcecie mieć wygodę i spokój w domu?

Różne naprawki, reperacje, wszelkiego rodzaju obuwie: dziecinne, damskie i męskie letnie i zimowe, można w każdej chwili zamawiać:

Salezjańska Szkoła Rzemieślniczo-Przemysłowa Kraków — Rakowicka — 27. (nr. telef. 4607).

Robota i wykończenie pod gwarancją!

Doświadcz!! Przekonaj się!! Zachęcaj drugich!!

Napewno będziesz zadowolony i spełnisz obywatelską powinność.

REZOLUCJA z Zebrania Rękodzielników na Podgórzu z dnia 27 sierpnia 1928 r.

Zebrani obywatele Rękodzielnicy w dniu 27 sierpnia 1928 r. jako prawdziwi Polacy — Katolicy uchwaliliśmy na tymże zebraniu wyrazić VOTUM NIEUFNOŚCI p. Senatorowi Inż. Karolowi Rollemu ze względu na to, że na ostatniej sesji Senatu dnia 22. czerwca 1928 r. głosował przeciw okólnikowi Dr. Bartla o religijnem wychowaniu młodzieży, a połączył się z obozami przeciwnemi i wrogiemi Kościołowi katolickiemu. Wychowani z pokolenia w pokolenie w zasadach wiary katolickiej potępiamy surowo postąpienie p. Senatora Inż. Karola Rollego i zaznaczamy, że podobne postępowanie prowadzi do rozbicia naszych rodzin, a tem samem i naszej Ojczyzny.

Zarząd.



U nas.

Marsz. Piłsudski bawi jeszcze w Romunji w Tergoviste, sejm i senat na wywczasach a w całym kraju wszyscy mówią i piszą o mających nastąpić zmianach konstytucji. Nikt jednak nie ma pewności, że rząd już w październiku wniesie do sejmu swój projekt zmiany. Z całej dyskusji o zmianie konstytucji już dziś jasno wynika, że obóz rządowy dąży do znacznego powiększenia władzy prezydenta Rzeczypospolitej, a sejm i senat miałby być tylko ciałami kontrolującemi.

Rokowania z Niemcami.

Rokowania handlowe z Niemcami idą strasznie powoli. Niemcy zażądali, by Polska na liczne to-

wary zniżyła taryfę celną i złożyli sprzeciw przeciw nadawaniu osiedleniu Niemców w Polsce zabarwienia politycznego. Nam znów chodzi głównie o zapewnienie wywozu węgla górnośląskiego do Niemiec. Są to zasadnicze i stałe trudności w porozumieniu z Niemcami. Trudno przewidzieć, która strona ustąpi.

Francja i Niemcy.

Przedstawiciele Francji i Niemiec po ostrej mowie Brianda (o której pisaliśmy w numerze ostatnim) rozpoczęli porozumiewać się. Chodzi o jak najrychlejsze opróżnienie Nadrenji, którą Francja trzyma jako zastaw. Niemcy bowiem nie płacą Francji odszkodowań, a Francja musi płacić swe długi wojenne w Ameryce. Jeżeli Niemcy dadzą zadowalniającą odpowiedź w sprawie długów i bezpieczeństwa, Francja gotowa wnet opróżnić Nadrenję. Francuski minister Briand poszedł w swej ustępliwości za daleko, politycy francuscy wystąpili już przeciw niemu i musiał przerwać te narady.

Trzeba mieć niezwykle bystre oko, by się móc zorjentować w obecnem położeniu. Z jednej strony prowadzi Briand życzliwe dla Niemiec rokowania, z drugiej zaś głośno mówią o wspólnym froncie francusko-angielskim przeciw Niemcom i Ameryce. Dziennikarze rozpisują się już nawet o najbliższej wielkiej wojnie między dwiema grupami sprzymierzonych. Do pierwszej ma należeć Anglja, Francja, Japonja, Polska i Mała Ententa (Rumunja — Jugosławja — Czechosłowacja), do drugiej zaś Niemcy, Rosja i Stany Zjednoczone. Są to — uspokójmy się — wynurzenia dziennikarzy, polujących na senzację.

Prezydent Hindenburg o Śląsku.

W ubiegłym tygodniu zwiedzał Hindenburg Śląsk. W Wielkich Strzelcach zrobiono przyjęcie, na którem przemówił i Hindenburg, oświadczając, że dla Niemców będzie zawsze rzeczą niezrozumiałą, jak mogła Rada Ambasadorów przyznać część Śląska Polsce, kiedy wynik plebiscytu nic Polsce nie przyznał. Zadziwiające przekręcanie faktów z ust prezydenta! Słuchacze tej mowy musieli się śmiać w duchu, gdyż w Wielkich Strzelcach, które Hindenburg pochwalił za wierność Prusom, w czasie plebiscytu padło 80 % głosów za Polską.

Boją się Częstochowy.

Na kongres eucharystyczny w Częstochowie wybierało się 7,000 rodaków z Opolskiego. Władze niemieckie nie udzieliły im jednak wizy paszportowej. Mimo gróźb niemieckich 150 osób i tak uzyskało pozwolenie i byli w Częstochowie.

Cześć śmiałym wyznawcom wiary i polskości!

Straszny huragan.

Na Florydzie w Ameryce, gdzie bawią się najwięksi bogacze amerykańscy znów szalał straszny huragan. Zginęło tam ponad 400 osób, a na wyspie Portorico 1000 osób. Na Florydzie huragan zniszczył znaczną część will miljonerów i kilka z najpiękniejszych hoteli, oraz 36 tys. domów.

Proces Marjawitów.

Od tygodnia toczy się w Płocku proces Marjawitów, oskarżonych ze swym »biskupem« Kowalskim na czele o niezliczone przestępstwa moralne. Prokurator przez dwa lata zbierał materjał do oskarżenia. Marjawici chcieli proces odroczyć, ale sąd się nie zgodził.

Z rumieńcem wstydu czyta i dowiaduje się Polska o niebywałem zepsuciu w łonie sekty. O wyniku prcoesu napiszemy po ukończeniu. O szczegółach pismo katolickie donosić nie może.

Niech żyje „suchy" Osielec!

W niedzielę 16. b m. odbył się w Osielcu, koło Jordanowa pleciscyt w sprawie zakazu sprzedaży i wyszynku napojów alkoholowych. W wyniku głosowania bezwzględna większość oświadczyła się za zakazem sprzedaży alkoholu, przeciw wnioskowi padło zaledwie 8 głosów i to ze sfer zainteresowanych szynkarzy. Wobec powyższego wyniku głosowania z dn. 1-go października zostaną wszystkie szynki pozamykane.

80 miljonów zł. wydano dotąd
na meljorację gruntów w Polsce.

Nie licząc kapitałów prywatnych, wydatkowano w Polsce w latach 1924—28 na akcję meljoracyjną 80 milj. zł. z funduszów państwowych i zainteresowanych zrzeszeń gospodarczych, w czem kapitały państwowe figurują pozycją 60 milj. zł. Państwowy Bank Rolny, który rozprowadził na ten cel do dnia 10 b. m 27.5 milj. zł. w wypłaconych pożyczkach. Początkowo P. R R. udzielił pożyczek z Państwowego Funduszu Kredytu na meljoracje rolne, z którego to funduszu wypłacił 16 5 milj. zł. Od lipca b. r. rozpoczął udzielanie pożyczek w złotych 7 % obligacjach P. B. R., których wypłacił w niespełna dwa miesiące na sumę 8,500.000 zł. Ponadto bank udzielał z własnych funduszów około 2,860.000 zł. z tytułu likwidacji przyrzeczeń pożyczek z Państwowego Funduszu Kredytu na meljoracje rolne, które to pożyczki prawdopodobnie zostaną skonwertowane na pożyczki w 7% obligacjach.

Ogółem P. B. R przyznał dotychczas około 44 milj. zł pożyczek na meljorowanie przeszło 80.000 ha ziemi.

Niewybredny: — A Pan szanowny jakie cygara pali?

— Rozmaite, to zależy do tego, jakiem mnie kto poczęstuje.

Ksiądz do pijaka: Wódka jest twoim nieprzyjacielem.

Pijak: Ale Pan Jezus kazał nieprzyjaciół kochać.

Ksiądz: Kazał kochać, ale nie połykać.

St. A. Jucha.

Składka na fundusz: A. W. Niepołomice 25 zł.

W sobotę dnia 29 wrz. o g. 5 po poł., w niedzielę dnia 30 wrz. o g. 3, 5, 7 po poł., a w dni następne o godz. 5 po połud.
w sali „Muzeum Techniczno-Przemysłowego"
w Krakowie, ul. Smoleńsk L. 9.
wyświetla Sodalicja św. Piotra Klawera oryginalny film misyjny p. t.

Śladem Apostołów

Idź zobacz! Idź zobacz!

URZĄD PARAFJALNY w KRZECZOWIE koło Jordanowa POSZUKUJE ARTYSTY do ozłocenia i odlakierowania ołtarza i cymborjum.

POLKI NA OBCYCH TRONACH

pod takim tytułem wygłosi odczyt ks. Władysław Staich, dnia 1. października (pondz.) o godz. 7. wieczorem na placu Jabłonowskich I. piętro w sali Stow. Pań Dzieci Marji.

Zakład Pogrzebowy „Aeternitas"

Kraków, ul. Mikołajska l. 14. Tel. Nr. 40-47.

Urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych — czyniąc dla mniej zamożnych wielkie ustępstwa udziela kredytu. Podejmuje się przewozu zwłok i ekshumacyj do wszystkich krajów. Posiada na składzie wielki wybór trumien oraz wieńców sztucznych i metalowych. Telefon Nr. 40-47.

T. H. REIM

SPÓŁDZ. Z OGR. ODPOW.



KRAKÓW, RYNEK 37, tel. 0020

polecają:

Przybory do rybołówstwa, Leżaki, hamaki, stołeczki polowe, rakiety, piłki, piłki nożne, knotki do lamp wiecznych, oliwę do świecenia, kadzidło kościelne.

TOWARZYSTWO CHRZEŚCIJAŃSKIE ZJEDNOCZONYCH KRAWCÓW

SKA Z OGR. ODP.

w Krakowie, Rynek Gł. 9, pasaż Bielaka, zawiadamia Przewielebne Duchowieństwo, że wykonywa sutanny od zł. 120.

Lokal otwarty bez przerwy od 7-ej — 8-ej wiecz.

Materjały, birety doborowe na składzie. Ulgi w spłatach.

SZATY LITURGICZNE

adamaszki, brokaty w wielkim wyborze najtaniej nabyć można w firmie

Fr. Kopaczyński i Ska

w Krakowie, ul. Bracka 2.

(Najstarsza pracownia dla sztuki kościelnej).

Stylowe wyroby kościelne w srebrze i bronzie na składzie.



INSTRUMENTA MUZYCZNE

I NAPRAWA TYCHŻE

J. A. NIKIEL

KRAKÓW, UL. SZEWSKA 2.

A. GRALEWSKI i Sp.

Rok założ 1806

zaprzysiężony dostawca win mszalnych

Skład i handel win w Krakowie, ul. Bracka 11.

Poleca **Wina Mszalne** węgierskie hegyel. samorod., Tokajskie Wytrawne i putowe starsze, Francuskie białe i czerwone, Koniaki krajowe i francuskie.

Wina węgierskie hegyel. samorod. mszalne wysyłamy w beczkach, antałkach, dymionach i flaszkach. Koniak krajowy w dymionach i flaszkach.

1902 25 LAT 1927

PIEKARNIA STANISŁAWA DŁUGOSZEWSKIEGO

Kraków, ul. T. Kościuszki l. 20.

Poleca:

Pieczywo zwyczajne, wiedeńskie, oraz luksusowe na mleku, świeżem maśle i cukrze. Chleb żytni, pszeniczny, razowy i żytnio-razowy. — Na święta specjalne **strucle cukrowo-maślane** oraz czystą „Bułkę tartą" zawsze sporządzoną tylko z bułek i rożków, bez domieszki chleba.

Fortepiany, Pianina i Fisharmonje

poleca na korzystnych warunkach nowe i używane

Najstarszy Skład Fortepianów

Wł. Boloński, (Z. Raba Nast.)

w Krakowie, Rynek gł. 34, Pałac Spiski

Rok założenia 1880. Nr. telefonu 465.

Obrazki Świętych Pańskich

medale Sodalicyjne, różańce lokowe i hebanowe we wszystkich grubościach, krzyże ścienne dla szpitali, szkół i zakładów, książki do nabożeństwa, medaliki, krzyżyki itp. poleca po cenach najniższycų

Alfred Machnicki

w Krakowie ul. Mikołajska l. 5.

ŚWIEŻY TRANSPORT pończoch damskich i dziecinnych w wielu kolorach, również skarpetek męskich i rękawiczek nadszedł do firmy:

ZOFJA AKSAKOWA

KRAKÓW, ul. Wiślna 4

Rozszerzajcie Dzwon Niedzielny!

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Na rok 8 zł, na pół r. 4 zł, na kwart. zł. 2.20.
Numer pojedynczy 20 groszy.
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 30 fr. W Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 30 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Kraków, ul. Wolska l. 5.
Nr. P. K. O. 404.712. — Nr. Telefonu 2820.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 120 zł. — pół strony 60 zł.
ćwierć „ 30 „ — ósemka „ 15 „
Za jednołamowy wiersz mm. 30 groszy.
W tekście 3 razy drożej. — Nadesłane 50 pr. c. drożej.

Za Redakcję i Wydawn. z ramienia Katol. Związku Wydaw. odpowiada Ks. Ferdynand Machay.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, ul. Kaz. Wielkiego l. 95.